

Michał Januszkiewicz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

<https://orcid.org/0000-0002-1546-0494>

MINIMA MORALIA ALBO CNOTY NA CO DZIEŃ INNE SPOJRZENIE NA ETYKĘ

W roku 1951 Theodor W. Adorno publikuje pracę zatytułowaną *Minima moralia. Refleksje z poharatanego życia*¹. Książka, dedykowana jego przyjacielowi Maxowi Horkheimerowi z okazji 50. urodzin, stanowiła próbę alternatywnego, wobec „wielkiej etyki” Arystotelesa, spojrzenia na problemy nie tyle nawet etyczne, co „wokóletyczne”. Pozwalam „wypożyczyć” sobie zgrabne tytułowe sformułowanie filozofa, by zwrócić uwagę na możliwość nowego czy innego pochylenia się nad problemami etycznymi z perspektywy cnót nie tych wielkich, do którego przyzwyczała nas wielowiekowa historia etyki, od wspomnianego już Arystotelesa poczynając, a na Alasdairze MacIntyrrerze (umownie) skończywszy, co raczej drobnych, czy codziennych. Takie ujęcie problemu także posiada już pewną historię, jeśli weźmiemy pod uwagę prace na ten temat autorstwa Andreia Pleśu, czy Leszka Kołakowskiego². Przedmiotem zainteresowania wymienionych filozofów nie są więc tyle „mocne” pojęcia i kategorie etyczne, jak prawda, dobro, szczęście, miłość itd., ale ich skromniejsze – by tak powiedzieć – wersje bądź takie cnoty, które nie cieszyły się dotąd większym zainteresowaniem, czy wreszcie cnoty, które posiadają charakter częściowy i niesamodzielny (mogą stanowić one bowiem także atrybutywne komponenty cnót wielkich – na przykład życzliwość jest ważną częścią składową miłości). Trzeba w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że w żadnym przypadku nie chodzi tu o umniejszanie cnót wielkich, ani tym bardziej o ich eliminację, lecz raczej o przemieszczenie akcentów zainte-

¹ T. W. Adorno, *Minima moralia. Refleksje z poharatanego życia*, tłum. M. Łukasiewicz. Kraków 1999.

² A. Pleśu, *Minima moralia. Elementy etyki odstępów*. Tłum. J. Kornhauser. Kraków 2019; L. Kołakowski, *Mała etyka*, w: tenże, *Czy diabeł może być zbawiony*, Londyn 1982, s. 83-120.

resowań filozoficznych i badawczych na „cnoty mniejsze”, takie jak na przykład, życzliwość, prostoduszność, otwartość, skromność itd. Warto w tym miejscu zauważyć również, że przesunięcie filozoficznych zainteresowań może być dziś wyrazem szerszego zjawiska w filozofii, mianowicie osłabiania mocnych kategorii pojęciowych oraz położenie akcentu na sprawy „mniejsze”, lecz bynajmniej, nie pozbawione wagi (wskażmy tu choćby popularność, jaką cieszą się dzisiaj „mikrologi”, „małe ojczyzny”, czy „mikronarracje”). Najbardziej wpływowym przedstawicielem takiego myślenia w filozofii jest bez wątpienia włoski filozof Gianni Vattimo, którego koncept *Il pensiero debole*, czyli „myśli słabej” zrobił w ostatnich trzydziestu latach ogromną karierę. Oczywiście pojęcia słabości nie należy tu odczytywać dosłownie, lecz w rozumieniu hermeneutycznego przejścia z mocnych kategorii pojęciowych metafizyki na pojęcia rozwijane w procesie zawsze historycznej i osadzonej w określonej kulturze, interpretacji³. Zarówno propozycje płynące od włoskiego filozofa (podkreślającego zresztą wagę etyki w interpretacji), jak i zainteresowania, jakie zrodziły się wśród współczesnych filozofów zajmujących się etyką, łączy właśnie to: interpretacyjny wymiar dociekań. Ważne byłoby wszakże ten główny kierunek badań poszerzyć o wpisanie go badania o charakterze interdyscyplinarnym, wyraźnie wsłuchujące się w rozpoznania myśli społecznej, antropologii kultury, czy zwrot lingwistyczny.

W takim oto kontekście należałoby usytuować przedsięwzięcie toruńskich filozofów związanych z Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika, którzy podjęli się kilka lat temu realizacji niezwykle ciekawego projektu badawczego, wpisującego się w te tendencje. Projekt ma ważne wsparcie instytucjonalne i wydawnicze. Jego inicjatorami i „motorami” są przede wszystkim Piotr Domeracki i Marcin T. Zdrenka, których seria (licząca już obecnie cztery tomy – a w zapowiedziach są już kolejne) zatytułowana *Miniatury etyczne* przedstawiana jest przez autorów następująco: „Seria <Miniatury etyczne> oddaje głos problemom etycznym, małym i drugoplanowym, ale niebłałym, pozornie dobrze znanym, ale ujętym z nowej strony, zapomnianym, ale wartym przywrócenia pamięci, detalicznym, ale składającym się na ważną całość, odkładanym wciąż na później, bo ustępującym pola Problemom Wielkim i Ważnym”. Pierwszym tomem wspomnianej serii jest książka Piotra Domerackiego, Marcina Jaranowskiego i Marcina T. Zdrenki, zatytułowana *Sześć cnót mniejszych*⁴. O popularności książki świadczy fakt, że ma już ona dwa wydania. Praca podzielona jest na sześć autorskich rozdziałów, dotyczących cnót takich jak życzliwość i towarzyskość (Domeracki), szacunek i praw-

³ Szerzej na ten temat piszę w swojej książce *W-koło hermeneutyki literackiej* (Warszawa 2007), w rozdziale zatytułowanym *Filozofia i etyka interpretacji* (Gianni Vattimo), s. 80-94. Tekst ten ukazał się wcześniej w książce: *Filozofia i etyka interpretacji*. Red. A. F. Kola, A. Szahaj. Kraków 2007, 289-304.

⁴ P. Domeracki, M. Jaranowski, M. T. Zdrenka, *Sześć cnót mniejszych*, Toruń 2019.

domówność (Jaranowski) oraz dbałość i humor (Zdrenka). Zamysłem książki, ale i całego realizowanego projektu filozoficznego jest, z jednej strony, odejście od obszaru deontologii, etyki norm, zakazów, nakazów, czy wzorów moralnych, a z drugiej strony wejście w obszar tego, co wokół nas, tego, co najbliższe, tego, co się dzieje w świecie codzienności. Codziennność jest tym, co wydaje się w sensie potocznym błaha – to przecież świat krzątający, ale i tego, co się nam wymyka, przemyka przed nami, czy dzieje się na naszych oczach. Jeśli nawet tak jest, to trudno nie zauważyć, że jednocześnie to właśnie codzienność poświadcza o tym, że jesteśmy ludźmi żywymi, a nie zaprojektowanym filozoficznie modelem, czy podmiotem, o którym Wilhelm Dilthey, jeden z najważniejszych filozofów życia, ale i reformator hermeneutyki przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, mawiał, że w jego żyłach nie płynie krew, tylko rozcieńczony sok⁵. Codziennność urasta dziś również do fundamentalnych problemów badawczych antropologii kultury czy socjologii kultury – o czym nie wolno nam zapomnieć. Z perspektywy filozoficznej codzienność okazuje się wyzwaniem trudnym. Mierzy się już z nim od dawna hermeneutyka – znów przywołajmy w tym miejscu Diltheya, który uważał, że „życie należy zinterpretować na podstawie samego życia”⁶. Dlatego też i myśl hermeneutyczna pozostaje w ścisłym związku z projektem toruńskich filozofów (co zresztą sami wprost deklarują). Omawiane przez autorów „cnoty mniejsze” nie stanowią tu jednak pretekstu dla uwolnienia swobody dyskursu badawczego. Wywody autorów wyraźnie pokazują filozoficzne zakotwiczenie „cnót mniejszych” w historycznym dyskursie etycznym i pojęciowości filozoficznej. Stąd nierzadko wskazywane są tu ważne etymologie cnót w ich wymiarze językowym, ale i genealogie. „Cnoty mniejsze”, choć marginalizowane w wielkich systemach etycznych, posiadają w nich jednak uzasadnienie. Co więcej: cnoty mniejsze stanowić mogą podstawę cnót wielkich.

Tak dzieje się na przykład ze wspomnianą już cnotą życzliwości. Z pozoru wydaje się to cnota błaha, powierzchowna i niewymagająca szczególnego trudu. Jednak, jak słusznie zauważa Domeracki: stanowi ona zarazem bezpośredni warunek możliwości przejścia na poziom realizacji cnót większych, najpierw przyjaźni, a potem miłości, jako cnoty w tym zestawieniu największej”⁷. Autor w nader interesujących poszukiwaniach greckiej etymologii pojęcia życzliwości, wskazuje też na polskie: jako życzenie komuś dobra. Warto, być może, byłoby tu powiedzieć także o tym, że w słowiańskim powiązaniu „życzliwości” i „życzenia” odnaleźć też można ślady myślenia magicznego, swoistego zaklinania rzeczy-

⁵ W. Dilthey, *Einleitung in die Geisteswissenschaften*. W: tegoż, *Gesammelte Schriften*, Stuttgart-Göttingen 1959, t. 1, s. XVII.

⁶ Tenże, *Podstawowe motywy świadomości metafizycznej*, w: Z. Kuderowicz, *Dilthey*. Warszawa 1987, s. 257.

⁷ P. Domeracki, M. Jaranowski, M. T. Zdrenka, dz. cyt., s. 35.

wistości, która ma poddawać się transformacji w czyjeś dobro. W niezwykle subtelnych rozważaniach na temat życzliwości brakuje mi nieco wyraźniejszego podkreślenia relacji osób, która wydarza się w określonych uwarunkowaniach. Ciekawe byłoby również powiązanie życzliwości z perspektywą egzystencjalną, konstytuowaną przez czasowość. Życzliwość wydarza się tu i teraz, ale zorientowana jest na perspektywę tego, co wspomaga przyszłość: nadzieje, projekty, marzenia, cele. Życzliwość jest więc rodzajem szczególnego wsparcia, które płynie od jednej do drugiej osoby – w całej jej niepowtarzalności i niezastępowalności. Życzliwość jest konkretnym odniesieniem do innego. Jeśli życzliwość sama w sobie nie musi jeszcze oznaczać przyjaźni czy miłości, to bez wątpienia stanowi ona pewne „minimum etyczne”⁸, bez którego tamtych nie sposób sobie wyobrazić.

Trudno przecenić też ogromną rolę szacunku w relacjach międzyludzkich. To postawa, bez której nie sposób wyobrazić sobie elementarnego współżycia społecznego. Przy czym Jaranowskiego interesuje nie tyle „szacunek elementarny”, związany z przyrodzoną godnością człowieka (a więc szacunek należny sam przez się), co szacunek rozumiany w konkretnych relacjach społecznych i wynikający z uznania wyższości (a przynajmniej równości) innego. Autor stawia przy tym nader interesującą kwestię: czy szacunek dotyczy samej osoby, czy jakiejś szczególnej wartości zewnętrznej, której ta jest nośnikiem. Rozważania na temat szacunku wiodą nas zarówno przez tradycję filozoficzną (Kant), jak i rozpoznania dotyczące rozmaitych wymiarów życia społecznego. Chciałbym zwrócić jednak uwagę na dwie kwestie, które nie zostały w pracy postawione. Po pierwsze, byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą ukazanie szacunku w odniesieniu do problemu autorytetu – są to bowiem sprawy nierozzerwalnie z sobą związane, choćby dlatego, że zarówno szacunek w etycznym sensie, jak i autorytet nie mogą być wymuszone, czy skonstruowane. Niezmiernie ciekawe jest to, co w odniesieniu do tego problemu pisze Hans-Georg Gadamer, który rozwija to zagadnienie w odniesieniu do spraw tak ważnych jak wychowanie, zaufanie i całość komunikacji międzyludzkiej⁹. Interesuje mnie tu jednak jeszcze jedna kwestia: czy współczesny kryzys autorytetu nie ma związku z kryzysem szacunku jako wartości społecznie pożądanej? W tradycyjnie rozumianej społecznej walce o uznanie człowieka, w wymiarze autoidentyfikacji podmiotowej oceniał siebie w napięciu między dumą i wstydem, w stosunku zaś do innego (ujęcie przedmiotowe) odnosił się albo z szacunkiem, albo z pogardą. Być może moje rozpoznanie nie będzie do końca usprawiedliwione (a z pewnością domagałoby się wyjaśnień, na które nie ma tu miejsca), ale czy nie żyjemy w czasach, w których coraz częściej nie ma już miejsca na wstyd, jest za to duma (często niczym nieuargumentowana),

⁸ Tamże.

⁹ H.-G. Gadamer, *Autorytet i wolność krytyczna*, w: tegoż, *Teoria, etyka, edukacja. Eseje wybrane*, tłum. P. Sosnowska, Warszawa 2008, s. 157-164.

brak za to szacunku, choć jest pogarda dla innych (najczęściej ideologicznie uzasadniana)? Po drugie, bardzo ciekawe wydaje się ukazanie przez Jaranowskiego nierozzerwalnego związku między szacunkiem a dialogiem. Dialogu bez szacunku wyobrazić sobie nie można. Wielka szkoda, że autor nie rozwinął tej kwestii w odniesieniu do szerokich rozważań Hansa-Georga Gadamera, który znacząco rozwija te problemy, wskazując na rozmowę jako przestrzeń otwarcia i budowania porozumienia¹⁰.

Bardzo ciekawe i wielowątkowe są rozważania Marcina T. Zdrenki nad dbałością. To rzeczywiście „cnota mniejsza”, która opalizuje znaczeniowo na różne sposoby, dlatego zapewne nieco marginalizuje autor pojęcie troski. A szkoda. Bez wątpienia jednak analiza cnoty dbałości stanowi znakomity wyraz myślenia fenomenologicznego, ukazującego związek fenomenu dbałości z innymi fenomenami, takimi jak wytrwałość, dyscyplina, grzeczność, ład, wreszcie - schludność. W swych rozmyślaniach nad dbałością Zdrenka prowadzi nas po obszarach, którymi żywnie zainteresowana jest również antropologia kultury, czy socjologia kultury, jednak podążamy tu za namysłem, który w stosunku do tych dwóch ważnych dziedzin humanistyki, jest komplementarny, bo filozoficzny, a wywód osadzony jest zarówno w historii myśli filozoficznej, przede wszystkim w odniesieniu do cnót typowo mieszczańskich (w duchu Benjamina Franklina), jak i w rzetelnej analizie (nierzadko etymologicznej) pojęć. Powrócę jednak do pojęcia troski, które by bez wątpienia warto było rozwinąć. Sądzę, że byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą odnieść się do bardzo szeroko rozumianego problemu troski, czy troskliwości, który odnajdujemy u Martina Heideggera¹¹. Skonfrontowanie dbałości i troski rozumianej po Heideggerowsku dałoby tu, moim zdaniem, bardzo ciekawe rezultaty interpretacyjne. Podjęcie tematu troski, jako sposobu charakterystyki egzystencji, człowieka rozumianego jako byt, „któremu w jego byciu chodzi o nie samo”¹² z jednej strony pozwalałoby uzgodnić pojęcie troski i pojęcie dbałości, z drugiej strony jednak, zmuszałoby do radykalnego przekroczenia ograniczeń związanych z „mieszczańską” dbałością.

Kolejne rozdziały przynoszą następne, bardzo ciekawe rozpoznania. Rozdział o prawdomówności (nierozłącznie przecież związanej z cnotą wielka – prawdą), autorstwa Jaranowskiego, otwiera nas na jakże ważne dylematy etyczne, które towarzyszą nam na co dzień. Szczególnie ciekawe wydają się tu analizy nie tyle samej prawdomówności, co społecznych sytuacji związanych z kłamstwem, problemem moralnie wprowadzić jednoznacznym (zanegowanie prawdziwości), ale wcale nie jednoznacznym, jeśli w pewnych sprawach wziąć pod uwagę jego

¹⁰ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, tłum. B. Baran. Warszawa 2013, s. 256-270; 499-503.

¹¹ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran. Warszawa 1994 (tu zwłaszcza rozdział szósty działu pierwszego, zatytułowany *Troska jako bycie jestestwa*, s. 256-324).

¹² Tamże, s. 271.

słuszność (kłamstwa „ochronne”, kłamstwa „altruistyczne”, kłamstwa „życzliwe”, czy „drobne”). Szalenie ważne jest ukazanie przez autora dramatu kłamstwa, który wydarza się stosunku do osób najbliższych, kiedy to staje się ono przyczyną utraty zaufania. Najbardziej przerażające okazuje się tu rozpoznanie, w którym człowiek żyjący w kłamstwie skazuje się na całkowite społeczne odosobnienie¹³.

Dwa ostatnie rozdziały wprowadzają nas w atmosferę lżejszą, budowaną przez cnoty towarzyskości i humoru. Ta pierwsza, o której pisze Domeracki, stanowi swoistą alternatywę dla cnoty czy wartości większej, wspólnoty, która przeżywa w czasach obecnych kryzys. Być może jednak właśnie towarzyskość jest dziś tą cnotą, która stanowić może próbę ratowania minimum tego, co wspólne? A może towarzyskość to po prostu „zamrożona” wspólnota, która będzie jeszcze miała szansę dzięki towarzyskości się odrodzić? Nie mniej ważna jest cnota humoru, którą analizuje Marcin T. Zdrenka. To „cnota mniejsza”, która jednak wykracza znacząco poza to, co strywalizowane, banalne, nieistotne. Humor jako cnota ma wymiar racjonalny, angażuje myślenie i rozumienie siebie i otaczającego nas świata. W humorze obecny jest także ogromny potencjał krytyczny. Trzeba w tym miejscu podkreślić bardzo ciekawy koncept zaproponowany przez autora, który charakteryzuje cnotę humoru przez pryzmat *trivium* – gramatyki, dialektyki i retoryki. To, czego mi w tych rozważaniach zabrakło, to odniesienia cnoty humoru do współczesnego świata, który jest naszym udziałem. Czy nie jest tak, że straciliśmy poczucie humoru? Albo czy nie jest to cnota, do której osłabienia czy wyeliminowania świat dąży (zwłaszcza ten w rozmaitych formach ideologicznych)?

W okresie przeżywanego schyłku wielkich opowieści, czy mocnych kategorii pojęciowych i etycznych, ktoś mógłby pomyśleć, że rozważania nad cnotami mniejszymi stanowią próbę zastąpienia etyki wielkiej, etyką małą, jedyną na którą możemy sobie pozwolić. Mam w tej sprawie zdanie odmienne. Namysł nad „etyką małą” to próba protestu przeciw eliminacji etyki z naszego życia. Żyjemy w czasie anomii, braku czytelných drogowskazów, świecie pogrążonym w moralnym permissywizmie, gdzie wznoszenie sztandarów etyki stanowi jedynie przykrywkę dla rozmaitej maści ideologii, których jednym z nieszczęść jest całkowita ślepota na – jakby to powiedział Edmund Husserl – doświadczenie źródłowe. W takim świecie namysł nad „cnotami mniejszymi” to być może sposób na uratowania „minimum etycznego”, po części z nadzieją, że przysłuży się ono do otwarcia na cnoty wielkie.

¹³ P. Domeracki, M. Jaranowski, M. T. Zdrenka, dz. cyt., s. 202-203.